„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 16; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne — Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 398. — Kraków, poniedziałek dnia 20-go sierpnia 1906 r. — ROK XIV.

Zamach na Skałłona.

Śledztwo w sprawie zamachu na Skałłona zdołało już ustalić nie tylko przebieg faktu, ale i pewną linję planów na zamach. — Plany te przeprowadzano **z wyjątkową, imponującą pomysłowością.**

Oto jak się rzecz miała, od pierwszej genezy: Przed kilkoma dniami zjawił się jakiś wojskowy, oficer do mieszkania konsula niemieckiego barona von Lerchenfelda. Urząd i mieszkanie konsula mieści się na ul. Natolińskiej Nr. 9. W czasie rozmowy, oficer ów obraził, przy świadkach, konsula, w sposób dotkliwy, poczem wyszedł z urzędu konsularnego, nie zostawiwszy biletu.

Jak zwykle w takich razach bywa, sprawa przeszła na drogę dyplomatyczną. Jenerał gubernator Skałłon, jako naczelny komendant półków, w Królestwie Polskiem stacjonowanych, otrzymuje, w myśl zwyczajów ustalonych, polecenie przeprosić konsula, naturalnie w konsulacie. Droga grzeczności dyplomatycznej jest w tej mierze ustanowiona raz na zawsze: **nikt jenerał gubernatora w akcie kurtuazji zastąpić nie może.** W określonym czasie po fakcie obrazy, naczelnik kraju musi odwiedzić konsula w jego mieszkaniu, jak **w danym razie na ulicy Natolińskiej l. 9.**

Zbyteczną rzeczą jest dodawać, iż **owym oficerem,** przed kilku dniami obrażającym konsula niemieckiego, **był przebrany rewolucjonista.**

Po fakcie obrazy spiskowi mieli już definitywnie określony **punkt, na którym mogli Skałłona oczekiwać.** Na ulicy Natolińskiej, dzień później, dzień wcześniej zjawić się musiał!!!

To też od chwili najścia na konsulat niemiecki, spiskowi z nerwowem napięciem czekali z godziny na godzinę na upragnioną chwilę.

Czatowano bez wytchnienia, wartowano ,aż wreszcie.. nadjechał!

*

Jenerał-gubernator wyjeżdżając, po długich tygodniach niewoli w Belwederze, na ul. Ntolińskiej czuł się prawie pewnym, że w danym razie nie grozi mu niemal żadne niebezpieczeństwo. Całą drogę aż do mieszkania konsula jechał wzdłuż koszar i obozowisk wojskowych. Prawie naprzeciw Belwederu stoi strzeżony przez pikiety długi gmach korpusu kadetów, do bocznej ściany gmachu tego przylega bezpośrednio długi łańcuch namiotów wojskowych w których spoczywają na leżach letnich bataliony pułku litewskiego — i ciągną się aż do skrętu w ulicę Nowowiejską. Cała lewa strona ulicy Nowowiejskiej (w stronę Marszałkowską) ustawiona jest kozakami gwardji.

Wreszcie na samej ulicy Natolińskiej w domu pod nr. 5, mieści się wartowane, rzecz jasna, biuro sztabu XV korpusu armji.

Wszelkie jednak rachuby wobec wyśmienitego planu przeciwnika — okazały się płonnemi

*

Kiedy powóz jenerał-gubernatora miał wyjeżdżać już z ulicy Natolińskiej, na balkonie pierwszego piętra narożnego domu (od Natolińskiej nr. 12, od Koszykowej 13c) ukazał się jakiś mężczyzna w towarzystwie młodej kobiety i rzucił bombę.

—Bomba wpadła między konie kozaków kubańskich, otaczających powóz jenerał-gubernatora, lecz nie wybuchła.

— Spłoszone konie momentalnie poniosły w stronę alei Róż.

—Wtedy za odjeżdżającymi rzucono jeszcze dwie bomby, przyczem jedną z nich, jakoby rzuciła kobieta, drugą mężczyzna.

Obie te bomby wybuchły na bruku — powóz jednak już był daleko od tego miejsca.

Wstrząśnienie powietrza, spowodowane wybuchem, było tak silne, że wybiło wszystkie szyby w szeregu domów na ulicy Natolińskiej oraz na krzyżującej się z Natolińską i Aleją Róż. ulicy Koszykowej, kozakom zaś, konwojującym powóz, zrzuciło czapki.

W całej dzielnicy powstał popłoch. Lotem błyskawicy wieść rozniosła się po mieście.

Skałłon czemprędzej uciekł do Belwederu.

*

Natychmiast po powrocie jenerał-gubernatora do pałacu Belwederskiego, wysłano stamtąd wojsko, które rozpoczęło poszukiwanie sprawców, otoczywszy teren wybuchu silnym kordonem. Rewizja trwała do północy. Zrewidowano kolejno wszystkie domy przy ulicy Natolińskiej kilka najbliższych domów przy Alei Róż. oraz przy ulicy Koszykowej, w domach tych jednak nic podejrzanego nie zdołano wykryć.

—Śledztwo jedynie ustaliło, że bombę rzucono istotnie z balkonu frontowego mieszkania, mieszczącego się na pierwszem piętrze w domu nr. 12 przy ulicy Natolińskiej.

—Mieszkanie to do niedawna stało pustkami. Przed kilku dniami do rządcy tego domu zgłosił się jakiś poważny jegomość, z młodą panną i młodzieńcem, których nazywał dziećmi, i obejrzawszy mieszkanie, zadatkował je, mówiąc, że mieszka obecnie na wsi i że tymczasem wstawi do mieszkania jedynie meble.

Onegdaj istotnie przed dom zajechał furgon z meblami, które, po odebraniu klucza od stróża, przeniesiono do mieszkania.

Przy przenoszeniu mebli starszego jegomościa, który wynajmował mieszkanie, nie było, stróż zaś domu widział jedynie owo rodzeństwo, wraz ze starszą kobietą, nazywaną matką.

Przybyli zażądali kartek meldunkowych, które im stróż niebawem wręczył.

Młodzi kilkakrotnie wychodzili onegdaj wieczorem z mieszkania, wczoraj zaś od rana nie pokazywali się zupełnie.

Przy stróżu mówili wszyscy pomiędzy sobą po rosyjsku.

Takie zeznanie miał dać stróż i rządca domu (obaj aresztowani).

Przechodnie, którzy widzieli lokatorów na balkonie na chwilę przed rzuceniem bomb, twierdzą, że młodzieniec ów był w zupełnym negliżu, zapewne w tym celu, aby mógł szybko zmienić wygląd przez wdzianie ubrania, kobieta zaś miała, jak sądzą, jasną blond perukę na głowie.

Tem się tłómaczy, że umknęli niespostrzeżoni przez nikogo

Przy rewizji, dokonanej w mieszkaniu, znaleziono oprócz nic nie mówiących rupieci, jeszcze dwie niezużyte bomby, jedną na balkonie, drugą zaś w salonie, obie zawinięte w papier.

Po przeszukaniu mieszkania policja poddała rewizji cały dom, lokatorów tego mieszkania jednak nie znalazła, aresztowała jedynie jakiegoś młodzieńca, jakąś pannę (blondynkę) oraz ucznia gimnazjum, znajdujących się podówczas w tym domu. Oprócz tego aresztowano stróża domu i rządcę, oraz kilka osób z sąsiednich kamienic a w ich liczbie z domu nr. 4 przy ulicy Natolińskiej służącą pp. T., u której znaleziono w gościnie jakąś młodą kobietę.

*

O północy z miejsca wybuchu ustąpiła policja i żandarmerja, pozostawiwszy jedynie posterunki wojskowe.

Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzą dwa cyrkuły IX i XI. Na miejscu wybuchów przy śledztwie pierwiastkowem był obecny oprócz przedstawicieli prokuratury i żandarmerji, ober policmajster warszawski Meyer.

Odłamkami bomb ranieni zostali lekko dwaj kozacy kubańscy i rewirowy IX cyrkułu Iwanow tygodniach niewoli w Belwederze, na ul. Natolińskiej Pogotowie opatrywało 10-letnią Wiktorję Komańską. Dziewczynkę tę umieszczono w szpitalu św Rocha, w stanie stosunkowo niezłym. Oprócz tego opatrywano ordynansa Jakóba Pietrowa, lat 26, którego raniono kolbą w głowę. Pozostawiono go na miejscu.

*

W sprawie zamachu otrzymujemy z Warszawy następujące telegramy:

Warszawa (tel. wł.) Mikołaj II przesłał Skałłonowi następujące pocieszenie:

„Dziękuję Panu Bogu, który cudownie ocalił pańskie życie dla dobra Mojego i Rosji; nie upadaj pan na duchu i bądź pan nieugiętym w walce z nierozumnym buntem. **Mikołaj.**"

Warszawa (tel. wł.) Zaraz po wypadku, jenerał-gubernatora jenerał adjutanta Skałłona wizytował konsul niemiecki oraz wojskowi wyższych rang.

Warszawa (tel. wł.) Skałłon uległ jedynie silnemu wstrząśnieniu. Zachodzi jednak przypuszczenie, że błona bębenkowa w lewem uchu uległa uszkodzeniu.

Warszawa (tel. wł.) Lada chwila spodziewane są represje wyjątkowej natury.

Warszawa (tel. wł.) Jenerał Skałłon, wróg Polaków, główny inspirator stanu wojennego w Warszawie i Królestwie jest jedną z najbardziej nienawidzonych postaci. O ile na zamachy i akcję rewolucyjną rozmaite stronnictwa polskie rozmaicie się zapatrują, o tyle śmierć Skałłona od bomby spotkałaby się, powiedzieć można, z odruchem powszechnej ulgi.

Z dziejów walki na kresach.

Po dwumiesięcznej walce wrócił „tymczasowy" spokój w Bielsku-Białej.

Mówimy tymczasowy, — bo walka ekonomiczna, której epizodami były stawki*) bądź robotników bądź fabrykantów, jest tylko jednem polem walki, która się tutaj toczy od lat wielu.

Oprócz walki o poprawę płac, iście głodowych — wre tu walka między stronnictwami: chrześcijańsko-społeczna i socjaldemokratyczna, oraz pomiędzy hakatystami a Polakami.

Kto tu dłuższy czas nie mieszkał, ten nie nabierze właściwego wyobrażenia o tej potrójnej walce. Polaka, przybywającego chwilowo do Bielska-Białej uderza odrazu, że znajduje się w atmosferze niemieckiej, ale niestety, wielu mniema, że to rzeczywiście tak być musi, skoro to miasto niemieckie. Stąd też z przykrością się spostrzega, że usiłują mówić po niemiecku (nawet goście z Królestwa) zamiast na odwrót przemawiać po polsku i żądać uznania tu naszych praw narodowych. Wszyscy bowiem mieszkańcy obu miast (z małymi wyjątkami) umieją po polsku i mówią tym językiem z ludem, (chcąc zarobić w handlu itd.) lecz do wszystkich z inteligencji przemawiają po niemiecku, aby zmusić do używania „inteligentnego" języka.

Lecz pod tą niemiecką skorupą żyje tu już dość ożywiony duch narodowy — i wre walka o narodowe prawa, a to goręciej wśród ludu, niż wśród inteligencji.

Podpora hakatyzmu i otwartym jego sojusznikiem jest tu partja socjal-demokratyczna, pod wodzą trzech żydów: dr. Barucha Grossa, Mojżesza Donnerkeila i Szlojmy Marguliesa, podobna „bundowca", który tu przybył niedawno.

Nie mogąc tu zdobyć znaczniejszej liczby zwolenników wśród rzeszy robotniczej, zorganizowanej w polskiej chrześcijańskiej organizacji, której ogniskiem (jak to wreszcie przyznała i „Nowa Reforma) jest Dom polski w Bielsku, zaczęli trzej żydkowie w miesiącu czerwcu forsownie agitować za stawką robotniczą, celem zmuszenia fabrykantów do poprawy płacy.

Agitowali zaciekle, obiecując wszystkim, że: „choćby rok potrzeba było strejkować" wszystkim będą rozdzielać zapomogi, bo im przyszły worki pieniędzy ze wszystkich stron świata.

Organizacja chrześcijańska połączywszy się dopiero niedawno z wielką organizacją tkacką wiedeńską, nie była początkowo za strejkiem, bo o „workach pieniędzy nie mogła mówić" — a doradzała tylko stawki częściowe, tj. pewnych kategorji robotników, jak prasowacze i dziewczęta zajęte w fabryce juty Schneidra, gdzie były najgorsze płace. Stawki te kończyły się pomyślnie — i chodziło już tylko o kilka fabryk, gdy socjaldemokraci nagle w początkach lipca wydali hasło: „Nie wolno dalej strejkować"!

Uczynili to dlatego, ponieważ uzyskawszy polepszenie płac tkaczy, między którymi jest więcej Niemców i czerwonych, chcieli najuboższych polskich robotników pozbawić lepszej płacy — „bo to dziady i hołota — oni tak nie przyjdą do nas i nic nam nie dadzą."

Wtedy chrześcijańska organizacja, złamaniem solidarności robotniczej i zdradą socjałów nie zrażona, ani groźbą zamknięcia fabryk nieustraszona, podtrzymała stawkę, właśnie dla obrony najgorzej płatnych i przeważnie polskich robotników.

Fabrykanci zamknęli przedsiębiorstwa! Wówczas socjaldemokraci znowu w nikczemny sposób wyzyskiwali ten zamach fabrykantów i zamiast wystąpić przeciw brutalności pozbawiania pracy 7.000 ludzi dla kilkuset strejkujących, podnieśli okrzyk przeciw robotnikom chrześcijańskim, ora przeciwko przewodnikom organizacji polsko-chrześcijańskich obrzucając ich nietylko potwarzami w świstkach ulotnych, ale urządzając na nich zbójeckie napady uliczne.

Tem jednak sobie u robotników bardzo zaszkodzili". — Dodać należy, że w chwili najgorętszej walki przybył tu Daszyński, ale że robotnicy polscy w Bielsku Białej wiedzą, jak to on podbierał z Kłosowskim krakowską kasę miejską, nie poszedł na żadne zgromadzenie, ale po naradzie z Baruchem, Mojżeszem i Schlojmą w kawiarni, cichaczem wyjechał z Bielska.

Tymczasem przedstawiciele organizacji chrześcijańskiej układali się z fabrykantami, którzy wiedząc o tym rozdziale w łonie robotników i mając *pisemne* zawiadomienie ze strony socjalnych demokratów, że „*wracają* bezwarunkowo do pracy" długo się opierali żądaniom robotników. Podnosili i to, że są fabrykanci, którzy lepiej płacą, a są tacy, którzy płacą bardzo źle, więc ci, którzy lepiej płacili żądali, aby najpierw poprawili najgorzej płacący i zrównali taryfę, a potem o dalszem ogólnem podniesieniu będzie można mówić.

W tak trudnych warunkach nie można było marzyć o wydatnem płac polepszeniu. Ułożono więc taką minimalną taryfę płac: wolkierzy (Wolker) 1.50 — 1.70 K. pracze sukien 1.50 — 1.70 K. pracze modnych tow. 1.70 — 1.90 K. Rachownicy (Raucher) 1.30 — 1.50 K. dekaterzy 1.40 — 1.60 K. chłopcy w smarowniach 1.— — 1.20 K., dziewczęta —.90 — 1.20 K., prasowacze 1.50 — 1.60 Koron.

Jest fabryk spora liczba, gdzie płace były niższe od tej taryfy, tam tedy płace zostaną zaraz podniesione.

Fabrykanci Bathelt i Molenda, którzy już wyżej płacili o 50 gr. podnieśli wynagrodzenie.

Ponadto kilku fabrykantów powracającym w

*) Wyraz: „stawka" dostał się nareszcie z pism ludowych do codziennych, gdy przybyli do Bielska-Białej korespondenci pism codziennych przekonali się nareszcie, że robotnicy polscy (od czeskich) przyjęli wyraz „stawka" zamiast obcego strejku. „Stawka" może tak samo służyć na oznaczenie lokautu. I tak lud mówi: stawka robotników, — stawka fabrykantów.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

25) (Ciąg dalszy.)

— Pan jesteś porucznikiem Holst, z Kopenhagi, czy wolno zapytać, czego właściwie pan sobie życzy?

Holst uśmiechnął się.

— Wszak powiedziałem już panu — pomówić o młodej osobie, której nazwisko wymieniłem, i której funduszami pan zarządzasz«.

Adwokat drgnął.

— A widzi pan, zaśmiał się Holst – a jednak pan ją znasz.

Adwokat zawahał się chwilkę, potem powstał z miejsca i rzekł bardzo grzecznie:

— A chociażby i tak było, nic nie upoważnia pana do zadawania mi pytań o jej interesach, ani mnie do dawania na te pytania odpowiedzi, a to tem bardziej, że nie mam wyobrażenia kim pan jesteś.

— Tym razem słuszność przy panu, lecz mam poważne podstawy do ukrywania powodów mojej obecnej wizyty, gdyż nie znam pana i nie wiem o ile mogę mu zaufać.

— Nie trzeba więc było przychodzić, odparł adwokat sucho, ja pana nie wzywałem. Skończmy więc na tem, inni czekają na mnie.

Holst spojrzał bystro mu w oczy, uśmiechnął się i rzekł w lekkim tonie:

— Niech się pan nie gniewa, panie mecenasie, pytanie, które mam zamiar zadać panu, może jest tego rodzaju, że nie trudno będzie panu na nie odpowiedzieć.

Nie wcześniej, aż będę wiedzieć z kim mam przyjemność mówić.

— Ha, w takim razie dajmy temu pokój.

— Niczego więcej nie pragnę, odrzekł adwokat z ukłonem.

— Stara matka Beugt umarła wczoraj, byłem przy niej do ostatka, rzucił Holst od niechcenia.

Mały człowieczek pochwycił go za rękę.

— Co pan mówisz, matka Bengt umarła, gdzież jest Anna?

Holst po krótkim namyśle odrzekł powolnie:

— Anna także nie żyje.

Karlkvist zbladł.

— Jak to! — Anna Caderlund umarła?

Holst pochwycił nazwisko: »więc Anna nie była zamężną, gdyż w przeciwnym razie adwokat dałby nazwisko jej męża...«

Karlkvist oprzytomniał.

— Kiedy to się stało — spytał.

— Dnia 27 marca tego roku.

— A więc w tym samym dniu, w którym widziałem się z nią w Helsingborg. I pan dopiero teraz mi to mówisz! Na Boga, powiedz mi pan kim jesteś, że wiesz tak o wszystkiem.

Holst uśmiechnął się.

— Proszę się tylko uspokoić, a rzecz się wyjaśni.

Adwokat napił się wody z stojącej na stoliku szklanki i opadł na krzesło. Holst zajął miejsce naprzeciwko niego.

- Cóż, przyszedłeś pan do siebie, panie Karlkvist? No, tak, źle nie jest. Anna żyje i cieszy się najlepszem powodzeniem w Paryżu. Tylko Sjöström miał małe nieporozumienie z duńską policyą i dlatego jestem tutaj.

Adwokat mierzył Holsta od stóp do głowy gniewnym wzrokiem.

Pan żartuje sobie zapewne.

— Ależ bynajmniej, panie Karlkvist. Może pan życzy przejrzeć moje legitymacje? proszę, — oto są. — Moglibyśmy doskonale porozumieć się w obecności szefa policji, ale sądziłem, że panu będzie wygodniej, jeżeli porozumiemy się z sobą tutaj pięknie i spokojnie!

Karlkvist zacisnął zęby, rzucając Holstowi wściekłe spojrzenia.

— O czem pan detektyw chce się dowiedzieć? — spytał niechętnie.

— O, o bagateli. Kiedy pani Cederlund złożyła pieniądze?

Adwokat spojrzał z podełba.

— Zobaczę w książkach, — i podszedł ku szafie. Holst śledził go bacznem okiem i powstał także, bo wyglądało, jak gdyby tamten chciał umknąć.

— Panie Karlkvist, niech pan się strzeże, ze mną się to nie uda. Pańskie sumienie nie czyste i jedną masz pan tylko przed sobą drogę — zupełną otwartość ze mną. Za tę cenę obiecuję bronić pana w razie potrzeby. W przeciwnym zaś wypadku, jestem upoważnionym przez szefa policji do aresztowania pana natychmiast.

Mowa Holsta musiała podziałać przekonywająco na sznabsjurystę, któremu detektyw zaimponował już poprzednio zręcznością z jaką zmusił go do odkrycia kart. Nie było niepodobnem, że Karlkvist stał w porozumieniu z Sjöströmem, trzeba się więc było mieć na baczności.

Po długich korowodach adwokat przedłożył swoje książki. Okazało się, że Annie od dłuższego już czasu składała pieniądze w banku, bezpośrednio wprawdzie, lecz za każdym razem zawiadamiając o tem Karlkvista.

Oprócz tego wyszło na jaw, że za pośrednictwem Karlkvista nabyła dom w Christanstad, przy której to sposobności prawny jej doradca orżnął ją bez litości. To jednak nie należało do rzeczy. Daleko więcej zajęcia budził stosunek jego do banku i odwiedziny w Helsingfor.

Wzięty w krzyżowy ogień zręcznych pytań, Karlkvist zeznał, że Sjöström, którego znał dobrze i któremu, jako jeszcze porucznikowi, pożyczał nieraz pieniędzy, posiadał na piśmie układ z Anną, mocą którego Sjöström miał otrzymać dziesięć tysięcy koron i umeblowanie domu w Cannes i za tę cenę pozostawił ją w spokoju.

Slubu z sobą nie brali, natomiast Anna miała wyjść za mąż za innego, człowieka żonatego, i Karlkvist zobowiązał się załatwić dla niego sprawę rozwodową w praktykowany w Szwecji, prędki sposób.

(C. d. n.)

czwartek 16 bm. do pracy przyrzekli zaraz podwyższenie płac ponad taryfę minimalną.

Do pracy wróciła w tym tygodniu część robotników, bo niektórzy się rozeszli i pracują po wioskach, wszyscy wrócą dopiero w poniedziałek.

Socjaldemokraci starają się to zwycięstwo chrześcijańskiej organizacji umniejszyć, oczywiście miotaniem oszczerstw, lecz to ich nie uratuje i nie uwolni od piętna zdrajców sprawy robotniczej. —

Organizacja chrześcijańska wypłacała co tygodnia robotnikom zapomogi po 6, 5 i 3 korony tak, że koszta tej walki wynoszą tysiące.

Ostatecznie przyznać trzeba, że zwycięstwo moralne większe jest niż materjalne, bo płaca robotników stosunkowo do wydatków i trudu niższa niż bywa po wsiach w czasie robót polnych — więc będzie dalszem zadaniem chrześcij. organizacji dążyć do jej odpowiedniego podwyższenia.

Nasi »najserdeczniejsi«.

Nasi mili sąsiedzi polityczni, czy to socjaliści, czy wszechpolacy, czy ludowcy, nie zapominają o nas ani na chwilę. Nie przejdzie dzień, by się nie pojawiła jaka kalumnijka na pol. Cen. ludowe. „Naprzód“ i pp. towarzysze są tak zmasakrowani i posmutniali w Bielsku, że z litości nad ich stanem, nie odpowiadamy na razie na tych kilka warknięć, które się rozległy z cicha w ich organie. Natomiast w narodowo-demokratycznym „Kurjerze Warsz.“ zjawiła się korespondencja ze Lwowa, kłamliwa, zła, niezadowolona, a szkodliwa. W odpowiedzi na nią otrzymujemy od jednego z przyjaciół politycznych następujące uwagi:

„Jeżeli prawdziwem jest niemieckie przysłowie „*viele Feinde viel Ehre*“, to polskie Centrum ludowe może być dumne ze zaszczytu, który je spotyka. Zaledwo zaczęło działać i lud organizować, a już mnożą się ze wszech stron napaści i podejrzenia, wrogowie zaś zarówno jawni, jak i ukryci wyrastają jak grzyby po deszczu. Aż trzy demokracje: socjalna, „skoncentrowana“ i narodowa, a z niemi naturalnie, ludowcy — podały sobie poważnione dawniej dłonie, by wspólnym chórem napaść na stronnictwo Centrum ludowego.

Z czterech przeto pozycji otwarto ogień działowy na centrum ludowe. Ale to widocznie napastnikom jeszcze nie wystarcza, potrzeba im jeszcze zaczepek z boku, wysyłają więc w tyraljerkę różnych korespondentów do dzienników polskich wychodzących po za granicami Galicji. Odezwały się już pierwsze strzały i to w dzienniku bardzo poczytnym, bo w „Kurjerze warszawskim“. W numerze z dnia 9 b. m. umieścił tam p. Witołd Lewicki artykuł pod tytułem „Sprawa ludowa w Galicji“; w nim godzi ubocznie w Centrum, pisząc, że „po włodarstwo dusz w naszym kraju zgłaszają się między innemi także księża, którzy dzierżąc władzę nad duszą chłopa, chcieliby zagarnąć pełną władzę nad ciałem“. Za tą pierwszą zaczepką poszła druga w numerze „Kurjera“ z dn. 17 bm. Oto w korespondencji ze Lwowa pisze jakiś pan pod psudonimem *Awicz* co następuje: „najmłodszem w Galicji jest polskie Centrum ludowe lub krótko nazywane „Centrum katolickie“. Stronnictwo to wyłoniło się z akcji zapoczątkowanej przed dziesięciu laty na podstawie „Encykliki „Rerum novarum“ a rozpadłej zanim jeszcze Encyklika „Graves“ cały ruch chrześcijańsko-socjalny zaleciła zwrócić w silne i dokładnie ocembrowane łożysko. Nowotwór opiera się wyłącznie na ludzie wiejskim i nadaje sobie pozory demagogizmu, ale, że jest nieszczerym, bo szczerym być nie może, nie formułuje się jasno. Prowadzi go kilka jednostek w życiu publicznem już zużytych, które jednak same o sobie mają jeszcze dobre wyobrażenie i w swoje nadzieje wierzą, i kilku ambitnych konwertytów“.

Każde słowo w przytoczonym powyżej ustępie jest albo kłamstwem albo niedorzecznością. — Nie jest prawdą, aby polskie Centrum ludowe wyłoniło się „z akcji zapoczątkowanej przed dziesięciu laty na podstawie encykliki „Rerum novarum“, gdyż stronnictwo to powstało z połączenia się trzech stronnictw ludowych, które w Sejmie galicyjskim oddawna istniały i na własną działały rękę. A dalej, kłamstwem jest, aby polskie Centrum ludowe nadawało sobie pozory demagogizmu, stronnictwo to bowiem *z demagogją nie ma i nie chce mieć nic wspólnego*. Demagogja—to podburzanie niższych warstw ludowych *przeciw inteligencji i warstwom wyższym*, demagogja—to schlebianie ciemnemu motłochowi. — polskie zaś Centrum ludowe nawołuje do zgody i do harmonii społecznej, nawołuje lud, aby się oświecał, organizował pod kierunkiem inteligencji, przejętej duchem patrjotycznym i chrześcijańskim. Centrum nie ma do czynienia z żadnym motłochem, lecz z polskim uświadomionym ludem. Niemniej kłamliwem jest twierdzenie, że P. C. L. „jest nieszczere, bo szczerem być nie może i że nie formułuje się jasno“. Panie Awicz, słuchajno, zapytujemy Ciebie całkiem bez ogródek, powiedzno otwarcie bez ceremonji żadnych, dlaczego to P. C. L. nie może być szczere? Wyjedź no z argumentem i okaż ty barwę kim jesteś i z kim trzymasz. My nie mamy żadnego powodu do nieszczerości, my nic nie skrywamy i nie czynimy żadnych cichych zastrzeżeń myślowych za przykładem niektórych stronnictw innych, które patrjotyczną krzykliwością pragną zasłonić wielkie w myślach i poglądach bałamuctwo, u nas w wierszu stoi to samo napisane, co i między wierszami. Hasło nasze „za wiarę i ojczyznę“ jasne jest, jak słońce. Stoimy szczerze i otwarcie na stanowisku demokracji jaknajszerzej pojętej i na stanowisku chrześcijańskiego poglądu na świat. My się katolicyzmu nie tylko nie wypieramy ale przeciwnie przyznajemy się doń głośno, wyraźnie, a nie wstydliwie i nie po cichu. Członkowie naszego stronnictwa nie mówią tak jak odezwał się (do jednego z naszych polskich biskupów) pewien poseł Dumy, należący do stronnictwa narodowych demokratów, iż jest katolikiem, *ale nie praktykującym*. Otóż my niepraktykujących katolików nie znamy żadnych i nie mamy ich w naszych szeregach, tak samo jak nie znamy niepraktykujących Polaków, a więc to nie my jesteśmy nieszczerzy. Nieszczerości szukaj Panie Awicz gdzie indziej, a mianowicie bliżej siebie. Wprost niedorzecznem zaś jest twierdzenie, że P. C. L. nie formułuje się jasno. Ależ korespondencie szanowny, przeczytaj sobie nasz program wydrukowany czarno na białem: wszak programowi temu wszystko możesz zarzucić tylko nie to, aby był niejasnym, alboś więc programu tego nie czytał i rozprawiasz jak ślepy o kolorach, albo też niejasność myśli przenosisz na nasze stronnictwo. Zdanie Twoje panie Awicz o jednostkach, Centrum prowadzących, pomijamy milczeniem, nazwisk nie wymieniasz, rzucasz tylko bezimienne podejrzenia i miotasz zbiorowe obelgi; jestto metoda walki, której nauczyłeś się widocznie od „Naprzodu“ i od „Przyjaciela ludu“. Takiej chyłkiem prowadzonej strzelaniny w P. C. L. z boku spodziewamy się coraz większej. Im silniejszem i żywotniejszem okaże się stronnic. nasze, im więcej przyczyni się do rozjaśnienia poglądów i dążeń, im więcej z dusz polskich wymiecie bałamuctw, tem większe będzie na niego ujadanie... z za płotu. Polskie Centrum ludowe jest na to przygotowane.

Wszystkich tych jednak „flankowców“ przygodnych zapewnić możemy, że nie darowaną im będzie ani jedna insynuacja, ani jedno kłamstwo.

*

Równocześnie niemal z powyższą korespondencją, w metropolji wszechpolskości w „Słowie Polskiem“ pojawił się artykuł, napadający na niektóre osobistości, działające w stronnictwie polskiego Centrum ludowego.

I „Słowu Polskiemu“ należy się słówko odpowiedzi:

Nie dawne to czasy, kiedy w całej Europie środkowej, wśród narodów najbardziej kulturalnych, wszechwładnym był frazes: „liberalizmu“.

Odmieniano go na wszystkie przypadki, stosowano we wszystkich sprawach i stosunkach publicznych, a nie być: „liberałem“, znaczyło tyle co być zacofanym, szkodliwym obywatelem.

Dziś ten frazes nie tylko stracił na uroku, ale wskutek doświadczenia życiowego, uznany został za to, czem był od początku, za hasło zgubne, zwłaszcza w najważniejszych finansowo-gospodarczych sprawach, a ustawodawstwo nowe, socjalne musi odrobić niejedno, co postanowiono w liberalnym rozpędzie.

U nas pod hasło „patrjotyzmu“ ileż to zmieściło się błędów i nadużyć, które niestety, więcej zaszkodziły niż pomogły sprawie narodowej?

Jeżeli to przypominamy to dlatego, ażeby zaznaczyć, że najgorszym, bo najszkodliwszym sposobem prowadzenia czy polemiki czy walki politycznej, jest posługiwanie się *frazesami*.

Równie szkodliwem, zwłaszcza w ważnych sprawach, gdzie chodzi o *samą rzecz* — o jakąś zasadę i myśl polityczną, jest wojowanie „napaściami osobistemi“. Są wprawdzie w społeczeństwie osobistości, których nazwiska tak ściśle połączone są z pewnymi kierunkami, z jakąś myślą polityczną, że nazwisko ich wypowiada równocześnie ten kierunek lub myśl polityczną — ale bądź co bądź nadużyciem jest przez zohydzanie a do tego potwarcze osoby — chcieć zwalczyć, zabić kierunek czy zasadę, która sama w sobie powinna być albo odpartą, albo, gdy to niemożliwe, uznaną.

To też tego rodzaju bronią walczą zwykle tylko te pisma i stronnictwa, którym brak rzeczowych argumentów, czyli które nie mają za sobą prawdy.

W rzędzie tych pism stanęło w ostatnim czasie „Słowo Polskie“ w swojej kampanii przeciwko Polskiemu Centrum ludowemu. Nie mamy dotychczas powodu utożsamiać w tej sprawie „Słowa polskiego“ z całem stronnictwem narodowo demokratycznem, bo wiemy, że wybitniejsze osobistości tego stronnictwa nieraz spółdziałały, tak w parlamencie jak w Sejmie, z P. C. L., a napadnięci przez „Słowo polskie“ posłowie centrowi nie byli w oczach tych przedstawicieli stronnictwa ani śmiesznymi ani skompromitowanymi. Ci też demokraci narodowi z pewnością nie będą się solidaryzować z wybrykiem skryby z „Słowa polskiego“.

Bądź co bądź uwłacza ten sposób polemiki powadze stronnictwa, które się ma zastępować i którego powagi i uczciwości ma się obowiązek bronić. —

Rzucać bowiem frazesem „demagogji“ — dodając przytem, że czasem i stronnictwo poważne musi być w działaniu demagogicznem, jest w każdym razie bezpodstawnem i równocześnie bałamutnem, bo raz wyrażenie „demagogia“ bierze się w znaczeniu właściwem i dodatniem, a 2-gi raz w ujemnem. —

Każde stronnictwo opierające się na ludzie i pracujące dla ludu, jest z natury rzeczy i wedle znaczenia tego słowa: demagogicznem tj. „*działającem na lud i przez lud*“ — więc p. C. ludowe przestałoby być sobą, gdyby zrzekło się działania na lud i z ludem. Lecz jeżeli celem tego działania jest oświata, unarodowienie i polityczne wyszkolenie — a ochrona ludu przed wpływami antichrześcijańskimi i antinarodowymi — to P. C. L. może się tylko chlubić taką swoją demagogją.

Mylne też i nie filozoficzne jest twierdzenie, że fizjognomię polityczną stronnictwa stanowią osobistości chwilowo na czele jego stojące. W takim bowiem razie każda zmiana osób i przewodników pociągałaby za sobą zmianę fizyognomji stronnictwa, coby było i szkodliwem i pozbawiałoby stronnictwo gruntu w społeczeństwie. Ustąpił Winhorst ale pozostała fizyognomja polityczna Centrum niem., ustąpił Parnele irlandzki, ale pozostali parnelici; zmieniają się prezesowie Koła polskiego, ale dotychczas nie zmieniła się fizyognomja jego polityczna. Osoby kierujące uwydatniają wybitniej pewne rysy stronnictwa, ale fizyognomja jego polityczna wypływać musi z jego zasad i kierunków.

I na odwrót. Pozostają ci sami ludzie u steru, a zmniejsza się fizyognomja stronnictwa. Dzieje się to u stronnictw które jak demokracja narodowa „*szukają dopiero dróg*“, poczynając od tajnej „ligi narodowej“, ukrytego rządu narodowego, przygotowywania nowego powstania wespół z socjalistami i rozmaitymi rewolucjonistami — aż do uznania pokonanej dopiero co państwowości rosyjskiej, do wyborów do Dumy choćby skompromitowanego hr. Tyszkiewicza i do sojuszów z kadetami. Dalej od uznawania religji za „czynnik narodowy“ i wykonywania „kontroli nad duchowieństwem, czy jest takim czynnikiem, aż do uchwały na wiecu Bartoszowym: „przyrzekamy, że „wszystkie“ napaści i pociski na Kościół i wiarę przez socjalistów miotane, będziemy odpierać“... (choć tu jeszcze nie dodano dlaczego? czy tylko dlatego, że miotane przez socjalistów z którymi się nareszcie — na szczęście zerwało?)

Skonsolidowane w P. C. L. stronnictwa, pracując od przeszło ćwierć wieku dla ludu nie zmieniały tylokrotnie swej fizjognomji politycznej, i nie będą jej zmieniać w przyszłości, ktokolwiek obejmie przewodnictwo po posiwiałych w ludowej i narodowej pracy obecnych przewodnikach, którym zasług i czci nie ujmą potworne ogólniki pisarka „Słowa polskiego“.

Sprawa Kamińskiego.

VII.

Wiedeń, 17 sierpnia.

Sprawa posła Zygmunta Kozłowskiego stanęła teraz na pierwszym planie, zamiast sprawy Kamińskiego.

Komisja wybrana celem zbadania owej sprawy, zażądała po raz wtóry od kierownika ministerjum sprawiedliwości, dr. Prażaka, by zawezwał sąd karny do przedstawienia mu, względnie parlamentowi protokółów, odnoszących się do zeznań Kozłowskiego. Tym razem kierownik ministerjum sprawiedliwości uczynił zadosyć żądaniu parlamentu. Prażak otrzymał od sądu odpowiednie akta. Poseł Kozłowski sam wymagał, by z ich treścią zapoznano komisję. Minister sprawiedliwości wręczył je posłowi Grocholskiemu, ten zaś przedstawił komisji, która dzięki temu miała sposobność poznania wszystkich dokumentów, mających związek z odnośną częścią śledztwa.

Po zbadaniu dokumentów większość komisji postawiła wniosek następujący:

„Z uwagi, że faktyczny stan rzeczy, uwierzytelniony na podstawie aktów sądowych, nie zawiera niczego, co pozwalałoby podejrzywać

jakoby poseł Zygmunt Kozłowski kazał sobie płacić z Laenderbanku pieniądze wzamian za swoją działalność polityczną w ogóle, a zwłasz cza za swoje współdziałanie przy uchwaleniu ustawy z dnia 28 grudnia 1881 r. oraz z uwagi, że przez to samo wniosek Magga jest załatwionym, Izba polska przyjmuje niniejsze sprawozdanie do wiadomości."

Gdyby w Izbie poselskiej Rady państwa panowały były stosunki polityczne prawidłowe to jest oparte na lojalności wzajemnej, byłby ten wniosek niewątpliwie wystarczył. Ale sprawa przedstawiała się inaczej. Mniejszość opozycyjna chciała za każdą cenę skompromitować Koło polskie. Niemcy liberalni spekulowali, że w ten sposób skompromitują ministra skarbu Dunajewskiego, a więc i cały gabinet Taaffego Nie zależało im na czystości obyczajów politycznych, nie dbali o dobro państwa, mieli na oku wyłącznie cel partyjny, wywrócenia nienawistnego im rządu, nienawistnego dlatego, że zawadzał im w objęciu władzy.

Dlatego mniejszość komisji, wybranej celem zbadania sprawy Kamińskiego, oświadczyła, że się nie zgadza na rezolucję, proponowaną przez większość. Znowu naznaczyła ona posła dra Juliusza Magga referentem wotum mniejszości. Ten polityk, mięszanina centralistycznego doktrynera i adwokackiej sofisterji starej szkoły, zredagował wotum separatum, w którem oświadczył, że lewica stawia ponad wszystko moralność polityczną. Tak, owa lewica niemiecka, do której należeli Schindler, Banhaus, Giskra, Ofenheim, Kuranda, Hopfen i tylu innych posłów, zasiadających w rozmaitych towarzystwach akcyjnych, owa lewica, w której przez szereg lat nie rozumiano mandatu poselskiego bez synekury bankowej. Dr. Magg patetycznie udowadniał w swym referacie, że tylko lewica niemiecka broni zasady, wymagającej od członków Izby poselskiej, by jako mężowie zaufania wyborców i uczestnicy władzy prawodawczej zobowiązali się do nieprzyjmowania podarunków i pieniędzy, oraz w ogóle unikali wszystkiego, co mogłoby rzucić cień na wykonywanie przez nich mandatu poselskiego.

I to bez zarumienienia pisał przedstawiciel owej lewicy niemiecko-liberalnej, która jeszcze w 1885 r. tworzyła gwardję parlamentarną giełdy i banków, spekulacji i ażiotażu. Nic więc dziwnego, że nikt nie mógł mieć poważania dla takiej Tartuferji, dla takiej obłudy politycznej. Przeciwnie większość czuła się w prawie nie mieć jakichkolwiek względów dla stronnictwa, którego działalność czyli czyny tworzyły rozdźwięk olbrzymi z wygłaszanemi przez nią słowami. **Zastępca.**

Z organizacji urzędniczych.

Przed dwoma tygodniami, dnia 29-go lipca br. odbył się w Nowym Sączu w wielkiej sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu zjazd okręgowy urzędowego pomocniczego personalu kancelaryjnego, a to celem postanowienia postulatów w sprawie ustawowego unormowania stosunków służbowych i materjalnych tegoż personalu.

Zjazd wypadł nader licznie, wzięli w nim udział: August hr. Breza, poseł do Rady państwa, liczni zaproszeni goście, reprezentanci i delegaci prawie wszystkich galicyjskich pokrewnych Towarzystw, jak również koledzy zamiejscowi w liczbie około 150 i miejscowi.

Po licznych przemowach zapadła następująca rezolucja:

Okręgowy zjazd zawodowy państwowego pomocniczego personalu kancelaryjnego, zwołany przez sądeckie Stowarzyszenie „Pomoc koleżeńska" a odbyty w Nowym Sączu dnia 29 lipca 1906 roku, przy współudziale bądź delegatów, bądź reprezentantów wszystkich pokrewnych stowarzyszeń w Galicji i Wielkiem księstwie krakowskim, po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji i rzeczowem przestudjowaniu sprawy polepszenia swego bytu, nabrał przekonania, że w sprawie tej ze strony Wysokiego rządu poczynione ustępstwa, nie odpowiadają faktycznym potrzebom tego personalu i że go stanowczo zadowolić nie mogą.

Rozporządzenie bowiem wszystkich ministerstw z 19. 7. 1902. Dz. u. p. Nr. 145 nie przyznało było personalowi temu ani ukwalifikowanych poborów służbowych, ani nie nadało praw zupełnej i faktycznej stabilizacji, rozporządzenie zaś z dnia 15. 7. 1906 Dz. u. p. Nr. 141, podwyższając dotychczasowe pobory pomocników kancelaryjnych o 100 kor. rocznie i w zasadzie nic więcej dla męskich pracowników nie czyniąc, a w szczególności nie przyznając pomocniczym pracownikom kancelaryjnym żadnego polepszenia materjalnego oraz nie eliminując § 29 rozp. z dnia 19 7. 02. i § 18 statutu zakładu zaopatrzenia, tudzież nie udzielając odpowiedniego tytułu służbowego pozostawiło stan w mowie będącego polepszenia bytu niepomyślnym, tak, jak dotąd, niewystarczającym i srodze los kilkunastu tysięcy urzędniczych funkcjonarjuszy krzywdzącym.

Dlatego zjazd wypowiada zdanie, iż podjęte usiłowania o rzetelną poprawę bytu należy nieprzerywać, ale je dalej energicznie kontynuować.

Na czele żądań państwowego pomocniczego personalu kancelaryjnego, zjazd stawia żądanie, uregulowania praw pomocników kancelaryjnych i dyetarjuszy w *drodze ustawodawczej*, tylko bowiem ta droga daje gwarancję z jednej strony przychylnego załatwienia sprawy, a z drugiej, iż stosunek służbowy powyższych funkcjonarjuszy do państwa nie ulegnie żadnym ograniczeniom ani wpływom postronnym.

Zjazd przeto domaga się uroczyście od Rady państwa ustawy, a od Izby panów jaknajrychlejszego odrzucenia jako już nie odpowiadającej obecnym stosunkom personalu kancelaryjnego niedyskutowanej jeszcze ustawy Izby poselskiej z dnia 18 grudnia 1901 r. a to celem uniemożliwienia parlamentowi uchwalenia w obecnej swej sesji projektu ustawy dra Pommera, Pantucka, Brefera i tow. z 4 kwietnia 1905 r. (L. 2274 prot. stanogr.) który to projekt zjazd uznaje odpowiadający jego potrzebom.

Tylko na podstawie wspomnianego projektu ustawowego przeprowadzone polepszenie bytu, Zjazd przyjąć może za spełnienie słusznych i zgoła do zaakceptowania przez Rząd ze względu na fundusze Państwa nadających się życzeń państwowego pomocniczego personalu kancelaryjnego, o co tak rząd jak i parlament uprasza.

Równocześnie jednak Zjazd oświadcza, iż nie spocznie ani na chwilę w doprowadzeniu do skutku tych żądań i że ogólno austrjacka akcja w tym kierunku, z każdym dniem, odwlekającym załatwienie ustawy, stawać się będzie silniejszą, energiczniejszą i w legelnej walce o życie prawdziwe coraz to bardziej uparta.

Ogół pomocniczego personalu kancelaryjnego dzisiaj zawodowo już wyszkolony i uświadomiony, a nadto zahartowany przez dolegliwości swego stanu potrafi stanąć solidarnie w obronie praw mu należnych i okazać, że kilkuletnia działalność stowarzyszeń wydała plon obfity, — w zszeregowaniu żywej i jednolicie karnej organizacji

Zlot sokołów z trzech zaborów.

Oświęcim, dn. 19. VIII. 06.

(Kor. wł.) W dniu wczorajszym obchodziło Sokolstwo z trzech dzielnic święto swe. Zjazd ten to jeden z węzłów zacieśniających zbratanie się całego polskiego Sokolstwa, łamiących słupy graniczne...

Od wczesnego ranka zjeżdżały zastępy sokole. Do uroczystego pochodu stanęło około 300 druhów górnośląskich, 200 druhów z Król. Polskiego, pośród nich zastęp sokolic, wreszcie drużyna okręgu krakowskiego. Przygrywały orkiestra Sokoła krakowskiego i dziatwy z Zakładu w Bobrku. Po Mszy św. podążono pod Magistraturę miejscową, gdzie im. miasta powitał szare drużyny dr. Gąsiorowski, odpowiedział prezes VI górnośląskiego dr. Seyda. Następnie podążono na boisko ćwiczeń celem odbycia prób. O godz. 1-szej w miejscowej restauracji zasiądnięto do wspólnego obiadu. Podczas obiadu powitał zebranych ciepłymi słowy prezes miejscowego gniazda notar. Gorączko; dalej mową krasomówczą porwał słuchaczy „wójt" zachodnich kresów Galicji prezes Rady pow. dr. Łazarski. Zakończył on toastem na cześć Sokolstwa polskiego i powodzenie, które niech mu towarzyszy aż do odrodzenia Ojczyzny. Burza oklasków była nagrodą za wzniosłe myśli.

Następnie zabrał głos dr. Seyda, dziękując okręgowi krakowskiemu za radę i pomoc, a miejscowemu gniazdu za gościnę, która umożliwiła Sokołowi górnośląskiemu zmierzenie swych sił. ..Uciskają nas, gnębią procesami, aby lud odstraszyć od cnej pracy, jednak wyszło to na naszą korzyść, bo „Sokół" obok kształcenia fizycznego wzniecił też kaganiec oświaty pośród ludu, w nim poznaje on język i literaturę ojczystą". Dalej druh Michalski im. Związku wielkopolskiego wnosi cześć Sokołom z Zagłębia Dąbrowskiego.

Druh K. Srokowski, prezes okręgu Dąbrowskiego z Król. Polskiego zaznaczywszy, że dzień ten jest epokowym w życiu sokolem, bo łączy hufce sokole z pod 3 zaborów, dziękuje okręgowi krakowskiemu i gniazdu oświęcimskiemu za opiekę i gościnę. Reprezentant okręgu krakowskiego dr. Szaynowski rzuca myśl stworzenia ogólnego związku związków sokol. z pod 3 zaborów, zaleca propagandę w tym kierunku, a da Bóg, w krótkim czasie urządzimy ogólny zlot wszechsokoli polski. Poseł Korfanty w barwnem przemówieniu podnosi potrzebę oparcia się o lud, w którym przyszłość narodu, stwierdza, iż „Sokół" jednoczy wszystkie stany i wnosi: „Czołem mu!" — Dr. Lipski z Sosnowca przemawia na rzecz szlachetnej emulacji w Sokolstwie 3 zaborów i życzy, aby ona ustawicznie trwała i jak najdalej do celu wiodła.

Podczas obiadu i powitania w Rynku śpiewał chór kółka śpiewackiego miejscowego pod batutą p. Orłowskiego.

Popołudniu odbyły się publiczne ćwiczenia przy natłoczonych publicznością trybunach.

Przeszło 100 górnoślązaków wykonało wolne ćwiczenia obrazowe. Okręg krakowski wykonał ładnie obmyślane ćwiczenia maczugami. — Nadzwyczaj sprawnie wykonali druhowie z Zagłębia dąbrowskiego ćwiczenia wolne w liczbie 100. Dalej ćwiczyły zastępy: krakowski na drążku, reszta zaś na poręczach i koźle. Około 50 górnoślązaków wykonało malownicze ćwiczenia lancami, a zakończyły popisy piramidy przedstawione przez druhów krakowskich. — Wieczornymi pociągami rozjechały się sokole drużyny do domów pokrzepione na duchu, a zastępy górnośląskie z wzmożonemi siłami do dalszej walki z hakatą.

Dzieci ulicy.

Z powodu zamieszczonego przez nas artykułu pod powyższym tytułem, p. Teresa Wołowska-Prażmowska, przewodnicząca Wydziału ochron w warszawskiem „Towarzystwie opieki nad dziećmi" i członek zarządu głównego tegoż Tow., nadsyła nam z Warszawy poniżej zamieszczone uwagi i informacje, które dla inicjowanej u nas akcji ratunkowej dzieci ulicy, nie będą bez znaczenia. P. Wołowska pisze:

„Dzieci ulicy"... Tak, to zjawisko niesłychanie smutne i brzmienne w groźne dla społeczeństwa następstwa. Bardzo zresztą pospolite w wielkich miastach, gdzie potrzeba zarobku, lub brak dozoru domowego, wyprowadza na ulicę drobiazg który powinienby z domu rodzicielskiego wychodzić po to tylko, aby zasiąść na ławie szkolnej.

Że się dzieje inaczej, winna temu nietylę nędza, ile nizki poziom moralności, charłactwo duchowe proletarjatu. Poziom ten podnieść, zbudzić w rodzicach drzemiące w ciemnocie sumienie i zrozumienie obowiązku ich rodzicielskiego, który zarazem społecznym jest obowiązkiem — to jedna z tych prac, od których jednostka uspołeczniona uchylić się nie ma prawa..

Ale to praca nad usunięciem przyczyny, której skutki opłakane, dziś już widocznie stanowią klęskę i hańbę ludzkości i domagają się natychmiastowego przeciwdziałania.

Niema też wielkiego miasta, gdzieby nie pomyślano o zaradzeniu złemu: w Anglji, we Francji, w Szwajcarji, w Niemczech powstają coraz to nowe stowarzyszenia, istnieją z każdym rokiem liczniejsze zakłady, których jedynem zadaniem jest opieka nad dziećmi, ogarnienie skrzydłem rodzicielskiem wszystkich rodzajów niedoli dziecięcej.

I. Warszawa, jakkolwiek oddawna już chlubić się może znaczną ilością swoich ochron nie pozostaje bezczynną w obec konieczności ratowania bez zwłoki dziatwy proletarjatu, o którego położeniu nieszczęsnem nie tu miejsce się rozpisywać.

Z komitetu narodowego, później warszawskiego, zawiązanego dla niesienia pomocy ofiarom bezrobocia, wyłonił się komitet doraźnej pomocy dla dzieci, którego działalność zaznaczyła się już utworzeniem „Domu opieki" oraz założeniem kil-

kunastu ochron, tak w Warszawie samej, jak i na prowincji. Komitet pragnąc ulegalizować swoje istnienie, podał władzom do zatwierdzenia ustawę, w której przybierając nazwę „Towarzystwo Opieki nad dziećmi“ tak zadanie swoje określa:

Celem „Tow. Opieki nad dziećmi“ jest niesiesienie pomocy materjalnej, moralnej i umysłowej ubogim i opuszczonym dzieciom, od niemowlęctwa do lat dziesięciu, oraz kobietom ciężarnym, rodzącym i karmiącym.

Towarzystwo otacza swą opieką dzieci zdrowe, jako też chore fizycznie lub umysłowo upośledzone, wreszcie dzieci moralnie zaniedbane i występne.

Two stoi poza wszystkiemi stronnictwami; jedynem jego zadaniem jest opieka nad dziećmi w duchu narodowym i religijnym.

Dla urzeczywistnienia celów swoich, Towarzystwo w miarę posiadanych środków materjalnych:

Powołuje do życia zakłady i instytucje poświęcone opiece, wychowaniu i nauczaniu ubogich dzieci, oraz popiera w tym względzie inicjatywę stowarzyszeń i osób prywatnych..

Szerzy wśród ogółu wiadomości z dziedziny wychowania i opieki nad dziećmi i w tym celu urządza zjazdy, rozpowszechnia broszury, wydaje czasopisma, urządza pogadanki, odczyty itp..

Tworzy okręgi miejskie i tworzy lub dopomaga do tworzenia w rozmaitych punktach kraju miejscowych gniazd opieki nad dziećmi, oraz organizacji, związków i zrzesza instytucje, opiekujące się dziećmi.

W celu utworzenia odpowiedniego personalu wychowawczego powołuje do życia szkoły dla wychowawców obojej płci.

Towarzystwo ma swoją siedzibę w Warszawie (ulica Piękna, nr. 30) działalność jego rozciąga się na całe Królestwo Polskie.“

Za czasów istnienia komitetu warszawskiego, członek jego pan Kazimierz Jeżewski, wpadł na szczęśliwą myśl odwołania się do prowincji, aby przyszła z pomocą nędzy warszawskiej, biorąc na przezimowanie dzieci ubogich rodzin.

Na rozesłane po całym kraju odezwy, skwapliwie odpowiadano ofertami. Dwory i plebanie, małomiasteczkowi rzemieślnicy wraz z inteligencją miasteczek, zamożniejsi włościanie i oficjaliści dworscy — wszyscy zapragnęli wziąć udział w dziele miłosierdzia. W przeciągu miesiąca stycznia i w pierwszej połowie lutego wyjechało na wies przeszło 800 dzieci, z których część powróciła zdrowsza na ciele i na duszy, wzmocniona przebywaniem w atmosferze, wiekowi dziecięcemu sprzyjającej. Inne dzieci pozostały do końca roku, niektóre przygarnięto „na zawsze“, przyrzekając im staranną opiekę wychowawczą.

Ośmielony powodzeniem „zimowisk“, Komitet począł snuć plany szerokie, jak najszersze. Wyrazem ich jest Tow. Opieki nad dziećmi.“

Pragnie ono tworzyć nie domy poprawy, ale domy „opieki“ i po całym kraju rozrzucać „gniazda“ opiekuńcze, pragnie dziecęcym

„Wszystkim ciałom rozdać chleba,
Wszystkim duszom — myśli z nieba“,

i ufa że celu dopnie, bo dzieł społecznie twórczych dzieł prawdziwie wielkich i trwałych, dokonywa nie pieniądz jedynie, lecz z nim wspólnie — serce miłości pełne i dobra wola niestrudzona.

Może przykład Warszawy na gruncie krakowskim i galicyjskim ułatwi ludziom dobrej woli rozpoczęcie podobnej akcji ratunkowej.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 20 sierpnia.

— **Kalendarz kościelny.** We wtorek Joanny, Franciszki de Chant; we środę Tymoteusza, Hipolita i Antonina męczenników we czwartek Filipa Bemcjana wyznawcy, Walerjana.

— **Kalendarz astronomiczny.** We wtorek wschód słońca o godzinie 4 minut 39, zachód o godzinie 6 minut 47, długość dnia godzin 14 min. 8.

— **Z teatru miejskiego.** Kancelarja teatru miejskiego nadsyła nam następujący komunikat o składzie personału teatru na rok 1906—7:

Panie: Arkawin Helena, Brodzka Marja, Broniczowa Antonina, Czechowska Jadwiga, Czechowska Paulina, Elsnerówna K., Horska Wanda, Janiczówna Joanna, Jeremi Bronisława, Jutkiewicz Sylwia, Kostecka Jadwiga, Łazarewicz Helena, Modzelewska Józefa, Orwid Jadwiga, Palińska Marja, Przyborowska Ewa, Rutkowska Julja, Solska Irena, Słubicka Stanisława, Trzeciewska, Marja Walczakowa Antonina, Wolska Bronisława, Węgrzyn-Krysińska Faustyna, Wysocka Stanisława, Zawiłowska Helena.

Panowie: Andruszewski, Bogdański-Żelawski, Bojnarowski, Borsuk Józef (sufler), Bończa, Bronicz, Brydzyński, Dorowski (inspicjent), Fortwill, Fritsche, Grabowski, Jednowski, Jejde, Kosiński, Leszczyński, Mastalski, Mielewski, Prosznowski, Puchalski Bolesław (inspektor sceny), Senowski, Sobiesław-Bystrzyński, Szymborski, Stanisławski, Stępowski, Walczak (sufler), Węgrzyn J., Węgrzyn M. (reżyser), Zelwerowicz (reżyser).

Dyrekcya i reżyserya naczelna spoczywa w rękach p. Ludwika Solskiego. Sekretaryat teatru: — pp.: Hipolit Wójcicki i Józef Nowicki. Obowiązki referenta literackiego objął p. Adam Grzymała-Siedlecki....

Przedstawienia rozpoczną się dn. 25 b. m.

— **Park Krakowski.** Wczoraj dnia 19 b. m. odbyły się w parku Krakowskim wyścigi między mistrzami z Niemiec i Odessy, a amatorami krakowskimi. W wyścigach tych odznaczyli sę mistrzowie bardzo chlubnie. Podczas wyścigów odbywał się koncert muzyki wojskowej 18 pułku z Ołomuńca. Koncert ten spotkał się z ogólnem uznaniem. Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze Rozmaitości, którego sala nie mogła pomieścić niezwykłego napływu publiczności. Program pożegnalny wypadł zadowalniająco. Zwłaszcza podobały się sceny alpejskie obu Edlerów, oraz występ artystyczny Moto-Phcso człowieka automatu.

Po zakończeniu obecnego programu, zarząd parku otworzy konkurs zapaśniczy, w którym wezmą udział także kobiety.

— **Z teatru ludowego.** „Morskie Oko“ obraz dramatyczny w czterech odsłonach, z muzyką i tańcami rusałek — należy do rzeczy najsłabszych, które wystawił teatr ludowy pod obecną dyrekcją. Utwór o tendencji szlachetnej, gdyby nie to, że taki nudny mógłby utrzymać się na scenie dłużej znacznie.. Nuda i nieudolność budowy go zabijają. Dodawszy do tego język dziwaczny na pół — nie z Podhala, ale z pod Krakowa a na pół z literatury nastrojowej — oraz „robienie nastroju“ rusałkami — otrzymamy całość — nie wytrzymującą próby teatralnej.

Wobec tego o grze artystów nie łatwo mówić. Zbyt niewdzięczne mieli zadanie, aby się z niego dobrze wywiązać. Tańce rusałek były senne, djalogi sztywne, patetyczne i rozwlekłe, a akcja powolnie wikła się ku końcowi, rozczulającemu nadzwyczaj.

Pozatem naprawdę ładne były nowe dekoracje i kostjumy rusałek.

— **Częściowe zaćmienie słońca** miało miejsce dziś. Zaćmioną była 0.3 tarczy słonecznej. Początek o godzinie 12 minut 53, koniec o godzinie 3 minut 33. — Przebieg był u nas niewidzialny.

— **Czwarta kadencya** sędziów przysięgłych sądu krajowego karnego w Krakowie rozpocznie się w poniedziałek dnia 10 września b. r.

— **Na strzelnicy** w niedzielępodczas strzelania konkursowego z podpórki na centralną piątkę pierwszą nagrodę zdobył p. J. Kulesza, nagroda druga przypadła p. Slatowskiemu; nagrody za strzelanie z wolnej ręki zdobyli pp. J. Solichal i inż. Czunka.

— **Ślub.** W Paryżu w kościele św. Tomasza z Akwinu w dniu 14 b m. odbył się ślub znanego literata sekretarza Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. Adama Łady - Cybulskiego z panną Emilią Maury.

— **Dostawy.** Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę tablicy do włączania i wyłączania przewodów elektrycznych wraz z przewodami dla warsztatów w Nowym Sączu.

Oferty wnosić należy najpóźniej do dnia 17 września 1906 roku godz. 12 w południe.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Walka z dragonami.** Jak donoszą pisma warszawskie, w dniu 15 b. m. o godz. 12 po poł. pomiędzy stacjami Częstochowa a Poraj, oddział dragonów ścigał czterech podejrzanych ludzi Wybiegłszy ze wsi Wrzosowa, ludzie ci skierowali się ku budce dróznika na 223 wiorście. Tu, na granicy terytorjum kolejowego, jeden z uciekających padł od kuli karabinowej, trzej zaś inni wpadli do komórki murowanej przy domku dróżniczym, gdzie bronili się strzałami. Aby zmusić tych ludzi do poddania się, dragoni podpalili komórkę. Gdy przepalił się dach na niej, dwaj osaczeni poddali się. Co się stało z trzecim — niewiadomo.

Dwóch ujętych oraz zwłoki zabitego dragoni zabrali do Warszawy. —

— **Pożar magazynów kolejowych.** Otrzymujem ynastępujące pismo: „Na podstawie paragr. 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w „Głosie Narodu“, odnośnie do notatki o pożarze magazynów kolejowych, zamieszczonej w „Głosie Narodu“ z dnia 17 sierpnia br. nr. 394 następującego sprostowania: — — — — — —

Nieprawdą jest, by śledztwo wykazało, że odkryty transport rewolwerów pochodzi z fabryki broni May w Ungarisch Ostra, gdyż firma ta posiada fabryki cukru a nie broni i do podpisanej firmy, jako swej zastępczyni nadesła la cukier, a nie broń. Transport cukru który firma May wysłała pod adresem firmy Daniel Reiner w Krakowie, przeznaczony był wyłącznie dla odbiorców krajowych.“

Pisząc o wysyłce broni z fabryki May do firmy Reiner, podaliśmy, że fabryka May jest fabryką broni, gdyż trudno było przypuścić, aby broń pochodziła z fabryki...... „cukru“. Faktem bowiem jest, że od firmy May do firmy Reinera nadeszły rewolwery, a nie transport cukru. Jak się to zaś stało, i wogóle jaki związek zachodzi między owym transportem cukru — jak powiada pan Reiner w swem „sprostowaniu“ — a samym panem Reinerem, to już wyjaśni śledztwo prowadzone przez komisarza policji dra Tomasika, oraz akcja sadu, któremu będzie wydany ów cukier.—

— **Wypadek.** Dziś w południe fiakier nr. 45 jadąc ulicą Mikołajską tuż koło chodnika zawadził piastą o nogę mężczyzny stojącego na skraju chodnika. Zaczepiona noga zesunęła się z chodnika na ściek — i koło dorożki przeszło mu przez nogę. Jaką szkodę poniósł przejechany niewiadomo — gdyż woźnica zabrał go do fiakra i odwiózł do domu.

— *Nędza robotnicza.* Ze Szczakowy piszą nam: Istnieje tu fabryka sody — własność żydów Gutmanów. Stosunki panujące w niej, urągają wszelkim prawom ludzkości. Robotnik pracować musi 12 godzin. wśród zaduchu i gryzących oparów za tak nędzne wynagrodzenie, iż na życie po prostu nie wystarcza. Zwłaszcza ciężką jest praca przy t. zw. filtrach. Robotnicy pracować muszą wśród oparów tak duszących i gryzących, iż aby módz oddychać, zawiązują twarz szmatami, a często mimo to jeszcze słabną i mdleją od wyziewów. W tak zw. kaustycajzerachach, gdzie preparuje się odpadki sody, płyn jest tak gryzący, iż zgryza zupełnie skórę i ciało na rękach, tak, że robotnikom w palcach i dłoniach dziury wypalają. Za te wszystkie „przyjemności“ zarabiają robotnicy w najlepszym razie zaledwie 2 kor. Nawet egzaminowani palacze w t. zw. heizu także tak nędznie są płatni.

Wobec takich stosunków wystąpiły organizacje chrześcijańskie w Szczakowej imieniem robotników, z żądaniami zmiany ich. Ale zarząd fabryki o polepszeniu warunków pracy słyszeć nie chce. Najbardziej opiera się wszystkiemu dyrektor Jellinek, nawiasem powiedziawszy — znienawidzony przez robotników. W sprawie tej pośredniczy sekretarz katol. organizacji zawodowej p. Zgórniak. W przeszłym tygodniu odbyły się tam zebrania wstępne, a jutro, jeśli zarząd nie ustąpi, — wybuchnie strejk.

Ze względu na to, iż pomoc materjalna dla strejkujących będzie potrzebną, zwraca się za naszem pośrednictwem „Przyjaźń“ Szczakowska do przyjaciół katolickich robotników, aby zechcieli wesprzeć walczących o słuszne prawa. Datki należy nadsyłać do „Związku katol. stowarzyszeń robotniczych“ (pl. Marjacki l. 2 — Kraków.)

— **Tarnów,** (kor wł.) Syoniści a kahał, — Podrzutek. — Ofiara piorunu.) Z okazji rozpisanych do wyznaniowej gminy izraelickiej wyborów, rozpoczął się w naszem mieście sezon wieców, zebrań, narad, poufnych knowań i spisków. Pierwsze poufne zebranie odbyło się u dra Salza przewódcy tarnowskich syonistów. Kierował niem sztab złożony z kilku doktorów i pewnej liczby akademików, syonistycznie myślących. Uchwał, jakie tam powzięto, nie znamy. Z całą jednak pewnością twierdzić można, że będą one wrogie dla dotychczasowego składu kahału, i że celem ich będzie wprowadzenie nowych ludzi do tego ciała i skierowane działalności tegoż na zupełnie inne tory. W celu dalszej agitacji antikahalnej zwołali syoniści tarnowscy na dzień 19 bm. do sali dr Merza, żydowskie zgromadzenie ludowe, na którem referował dr Waschnitz z Krakowa na temat: Jakim powinien być kahał?. Walka o zdobycie mandatow do kahału w Tarnowie będzie prowadzoną z całą zaciekłością, zwłaszcza, wobec znacznego w ostatnich czasach wzmożenia się ruchu sjonistycznego. — — — — — — —

Na dworcu kolejowym znaleziono w bieżącym tygodniu na drodze, prowadzącej do miasta, dziecię płci męskiej, pozostawione na pastwę losu. **Za wyrodną matką rozpoczęła policja natychmiast poszukiwania, była nią podobno jakaś przejezdna kobieta. Nie odnaleziono jej dotychczas.** — — — — — —

Podczas burzy, która szalała dnia 16 bm. ponad Tarnowem i okolicą zabił piorun dziewczynę pasącą krowy koło Lisiej Góry.

*

— **Ministerjum kresów w Rosji** Jak donosi „Rusk. Słowo“ w sferach rządzących poruszono zasadniczo sprawę utworzenia nowego ministerjum, pod nazwą „ministerjum kresów“, a którem podlegać będą wszystkie sprawy, dotyczące Polski i Kaukazu. Ogłoszenie aktu o utworzeniu nowego ministerjum spodziewane jest w najbliższej przyszłości. — — — —

— *Walka z dragonami.* Jak donoszą pisma warszawskie w d. 15 bm. o godz. 12 w poł., pomiędzy stacjami Częstochowa a Poraj, oddział dragonów ścigał czterech podejrzanych ludzi. Wybiegłszy ze wsi Wrzosowa, ludzie ci skierowali się ku budce dróżnika na 233 wiorście. Tu, na granicy terytorjum kolejowego, jeden z uciekających padł od kuli karabinowej, trzej zaś inni wpadli do komórki murowanej przy domku dróżniczym, gdzie bronili się strzałami.

Aby zmusić tych ludzi do poddania się, dragoni podpalili komórkę. Gdy przepalił się dach na niej, dwaj osaczeni poddali się. Co się stało z trzecim — niewiadomo.

Dwóch ujętych oraz zwłoki zabitego dragoni zabrali do Częstochowy.

— *Bomba w Radomiu.* O wybuchu bomby w Radomiu „Głos Radomski“ podaje następujące szczegóły:

Około godziny 8 wieczorem, do żołnierza, stojącego na warcie przed domem nr. 51, gdzie znajduje się biuro 1 cyrkułu, podeszło trzech nieznanych młodzieńców. Gdy jeden z nich schwycił żołnierza za karabin, a drugi za gardło, trzeci wbiegł czemprędzej na podwórze i tam rzucił bombę przez okno weneckie do mieszkania djakona F. Korniluka. Skutki wybuchu były okropne: całe mieszkanie na parterze przedstawia się jak kupa gruzów: okna i drzwi powyrywane z ramami, wszystkie rzeczy potrzaskane w kawałki, sufity zrujnowane, w których otwory świecą na wylot. Nie mniejsze zniszczenie widać w mieszkaniach sąsiednich, szczególniej u komisarza Czerwińskiego, na pierwszem piętrze. Naprzeciwko w oficynie, w której się mieści biuro cyrkułowe i zawsze kwateruje kilku żołnierzy, wszystkie okna powybijane. Nie obyło się i bez ofiar w ludziach. Spadające szkło przecięło szyję 7letniemu Jefromowowi, synkowi pomocnika naczelnika stacji Iwangród, tak nieszczęśliwie, że z upływu krwi i przecięcia krtani wkrótce zmarł. Również rozlatującemi się kawałkami szkła pokaleczeni zostali mniej szkodliwie komisarz Czerwiński, w głowę i w nogę, troje dzieci stróża, paru żołnierzy, ogółem osób dwanaście.

Sprawcy wybuchu, po dokonanym czynie, pomimo pogoni, zbiegli ulicą Wysoką w pole, pozostawiając na miejscu tylko czapki.

Nr. 8 „Przewodnika Zdrowia“ wyszedł i zawiera następującą treść: Kąpiel powietrzno-słoneczna i jej znaczenie dla zdrowia naszego. — Sposoby zabezpieczenia mleka od kwaśnienia i przepisy zdrowotnego obchodzenia się z mlekiem. — Głosy z koła czytających. (Dziecko zatrute medycyną!) — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

W dodatku: O krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy.

Ze świata.

* *Aforyzmy o loterji.* Każdy naród ma swoją grę: Anglik wista, Francuz pikieta, Hiszpan l'hombre, Włoch taroka, Moskal nasze-wasze; a poddany austrjacki najgorszą z wszystkich gier — loterję.

Loterja jest szkołą i giełdą dla złoczyńców, dla głupoty i przesądu, jest pasożytem wysysającym zdrowie ludu.

Genueńczycy nazwali swego rodaka, wynalazcę loterji liczbowej — il cugino del diavolo, co po polsku znaczy: kuzynek djabła.

Canning, ekonomista angielski powiedział w 1826 r. o loterji następujące słowa: Są to pieniądze grzechu i żebractwa, źródło demoralizacji ludności, obol składany przez żebraka do kasy państwowej, to szkoła kształcąca defraudantów i oszustów.

Pewien urzędnik podatkowy galicyjski, który zdefraudował 12.000 złr. i przegrał je w loterję liczbową, twierdził przed sądem, że nie działał na szkodę państwa, gdyż jedynie przeniósł pieniądze z państwowej kasy do c. k. państwowych kollektur loteryjnych.

Trzęsienie ziemi w Valparaizo.

—**Nowy Jork.** Z Valparaiso donoszą, że do wieczora dnia 16 bm. odczuto tam 82 wstrząśnień ziemi. Straty oceniają na **50 milionów funtów szterlingów. Liczba zabitych ma wynosić 2000.** Największe szkody wyrządził pożar. — **Panuje brak środków żywności.** Litr mleka kosztuje 2 dolary. Ceny mięsa są również bardzo wysokie. Ludność, która schroniła się na pobliskie wzgórza, cierpi bardzo skutkiem zimna.

Londyn. Dziennik „Trybuna“ donosi z San Jago de Chile: Urzędownie stwierdzono, że liczba osób, które zginęły podczas trzęsienia ziemi wynosi 55. Setki osób odniosły zranienia, pałac arcybiskupi, pałac ministerstwa spraw wewnętrznych, budynki zarządu miejskiego, bibljoteka narodowa, uniwersytet i wiele innych budynków doznało uszkodzeń. — Szkodę oceniają na 1 mil. 200 tys. funtów szterlingów.

Hamburg. Północno-niemiecki bank otrzymał od banku dla Chile i Niemiec telegram donoszący, że w Valparaiso jest pod dostatkiem wody dla wszystkich celów. Dzielnica miasta Almendrales jest zupełnie zniszczoną.

S. Jago del Chile. Ubiegłej nocy odczuto tu jeszcze jedno dość **silne wstrząśnienie ziemi.**

TELEGRAMY.

(Z dnia 20-go sierpna.)

Czesi i Niemcy

Opawa. Wczoraj odbyło się czeskie zgromadzenie w Kileszawicach, na którem jako główny mówca przemawiał p. Fressel. Zgromadzenie to jako też niemieckie zgromadzenie w Katarzynkach, miało przebieg spokojny. Dopiero po zgromadzeniu przyszło do starcia pomiędzy uczestnikami obu zgromadzeń. Żandarmi musieli wkroczyć. Wielkie zaniepokojenie wywołał wybuch rzuconej z tłumu żabki. Gdy tłum nie chciał się rozejść, **wezwano dwie kompanje wojska, które tłum rozproszyły.** Po odejściu wojska demonstrowali Niemcy przed budynkiem rządu krajowego. Wobec tego ulice zamknięto żandarmami. O północy nastąpił spokój.

Grecy i Bułgarzy.

Zofia. Wszechbułgarski kongres, jaki się odbył wczoraj w Filipopolu w obecności wielu tysięcy osób, powziął rezolucję wzywającą rząd bułgarski, aby zerwał stosunki dyplomatyczne z Grecją, wydalił ze służby publicznej wszystkich Greków, bojkotował towary greckie, popierał wszelkimi siłami walkę przeciw Grekom, dopóki nie będzie wypełnionym art. 23 traktatu berlińskiego. Kilku mówców podnosiło, że główna wina stosunków w Macedonji spada na Turcję i wzywało rząd bułgarski do wypowiedzenia wojny Turcji.

Po kongresie urządzono demonstrację z wyrazami sympatji, przed konsulatem francuskim, angielskim i rosyjskim.

Zofia. Komunikat oficjalny donosi, że rada ministerjalna postanowiła odbudować wszystkie 816 domów zniszczonych pożarem w Anchialos, na koszt rządu jeszcze przed zimą b. r.

Japonja w Mandżurji.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Wicegubernator Banku japońskiego Takahachi wyjeżdża do Anglji i do Ameryki, aby starać się o emisję pożyczki rządowej w wysokości 80 miljonów yenów na operacje w Mandżurji, a jeżeli stosunki na targu okażą się pomyślnemi, a zastąpienie starej pożyczki nową na korzystniejszych warunkach.

Według tego samego dziennika Japonja odda w jesieni do ruchu ogólnego całą mandżurską kolej wraz z linjami pobocznemi. Rząd japoński zwrócił ponownie uwagę Chin na brak stacji cłowych na stacjach kolejowych w Mandżurji.

Konstytucja w Persji.

Teheran (Pet. aj. tel.) Z wielką uroczystością otwarto wczoraj gmach, przeznaczony na obrady przyszłego parlamentu perskiego. Obecni byli także Mullowie, którzy powrócili z wygnania. Mullowie ci będą przez 3 dni goszczeni przez Szacha. — — — — — —

*

Ischl. Dzisiaj o 11 przed południem majordomus papieża msr. Bisleti przybył tu z sekretarzem i był na audjencji u cesarza, zaś wieczorem weźmie udział w obiedzie familijnym.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza:: Minister rolnictwa zamianował profesorów akademji rolniczej w Dublanach Karola Malzburga i Józefa Pomorskiego członkami istniejącej w akademji dublańskiej komisji egzaminacyjnej na nauczycieli dla szkół rolniczych z polskim językiem nauki, oraz profesora akademji dublańskiej Kazimierza Miczyńskiego zastępcą członka tejże komisji. —

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za nią też nie odpowiada.

Ne quid nimis.

O dobrej rzeczy mówienie i pisanie nie może być nigdy zbyteczne, jeżeli się chce, żeby stała się bardzo popularną i wspólnem dobrem najszerszych kół. Naprzykład można to zastosować do Kufekego mączki dla dzieci, oddawna uznanej za bardzo dobrą, która cały świat lekarski uważa za przetwór o dobroci bez zarzutu i o działaniu bardzo dobroczynnem. Mączka Kufekego użyta należycie i wcześnie chroni od zboczeń przewód trawienia u dziecka w najdelikatniejszym wieku życia i wpływa też na wyzdrowienie tych przyrządów w sposób nadzwyczaj korzystny. Przez żywienie dzieci mączką Kufekego zmniejsza się ilość wypadków tak zgubnej biegunki i mączka Kufekego stanowiła już niejednokrotnie zbawcze pożywienie. Także przy osłabieniu czynności żołądka i jelit u starszych dzieci, u dziewcząt mających blednicę i u neurastenicznych w dorosłym wieku przetworem tym osiąga się odpowiednie pożywienie. Mączka Kufekego jest nietylko cennym środkiem w miejsce pokarmu matki do żywienia niemowląt, lecz także przetworem, który dla swej łatwej strawności jakoteż dla swej zbadanej i wypróbowanej posilności wszędzie, gdzie u dzieci i dorosłych istnieją choroby i zasłabnięcia przyrządów trawienia, stanowi właściwy i bardzo cenny sposób odżywiania, który przy umiejętnem przez lekarza oznaczonem zastosowaniu zdoła powstrzymać i usunąć zboczenia w żołądku i jelitach.

Dobra sposobność wyrobienia sobie samodzielnej i pewnej egzystencyi z kilkoma markami.

Mam do sprzedaży następujące znakomite recepty:
I. **Eliksir** do wywabiania połysku na starych ubraniach kamgarnowych . . . mk. 5·00
II. **Politury i laki** w 15 kolorach . . . . mk. 15·00
III. **Krople choleryczne.** 5 recept . . . mk. 15·00
IV. **Cudowna maść** na rany . . . . mk. 5·00
V. **Mariacelskie krople.** żołądkowe . . . mk. 5·00
VI. **Bay Rum** 3 recepty mk. 10·00
VII. **Środek na tasiemca** 2 recepty . . . mk. 10·00
Fabrykacya nadzwyczaj łatwa, bez nauki i maszyn. — Wysyłka za zaliczką. 1855 2

I. Różański
Poznań, Kronprinzenstr. 42.

F. Nowak, fryzyer
w Dębicy, poszukuje pomocnika od 1/9 b. r. 1852 2

5-cio kilowy koszyk
bardzo smacznych wybieranych jabłek 2 k. 40 h. za zaliczką poczto wą franko do każdej stacyi wysyłam. 50 kg. 10 kor. loco stacya Nadbrzezie. Juniczkowa, Nadbrzezie. 1853 3

Wikliny koszykarskiej
sto pięćdziesiąt morgów jest do wydzierżawienia na kilka lat. Oferty prosi się pod A. Z. poste restante Kenty, Galicya. 1854 10

Bilard
z wszelkiemi przyborami w dobrym stanie jest z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość: ul. Powiśle l. 2. 1861 3

Profesor
przyjmie dwóch uczniów niższego gimnazyum albo szkoły realnej z dobrego domu na pensyę. Bardzo wygodne umieszczenie i staranna opieka. — Bliższych szczegółów udziela Roman Spitzer c. k. radca szkolny Kraków, ulica Studencka 6 II piętro. 1858 4

Rządca
z wyższem wykształceniem agronomicznem, dwunastoletnia praktyka w racyonalnych majątkach, chlubnemi świadectwami, Czech, lat 32, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: Brodzky Sadownicka 42 Lwów. 1859 3

Z niższego gimnazyum
przyjmie uczni
korepetytor do pomocy w naukach, opieka staranna, odwóz do szkoły 10 minut do rynku, świeże, zdrowe powietrze. W domu obywatelskiem. Wiadomość w Administracyi dziennika. 1857 3

Kupię wózek
używany, nie drogi na jednego konia na resorach lub nie. Zgłoszenia z podaniem ceny i formy wózka proszę przesłać pod adr.: Piotr Piórkowski Łapanów, poczta loko. 1860 1

Szlachetne gatunki owoców
jabłek i gruszek
w większej ilości sa na sprzedaż w Prądniku Białym Nr. 37. 1856 3

Miód pszczelny
czysta patoka, świeży, tegoroczny, z własnej pasieki posyłam poczta w 5 kg. blaszankach za pobraniem poczt. wraz opłatą poczt. i opakowaniem po 5 K. 60 h. — Za czystość i rzetelna obsługę ręczę. 1802 10
P. STELMACH
SOSNÓW — p. Siemikowce.

Panienki uczęszczające do szkół znajdą pomieszczenie u p. K. Klemensiewiczowej ul. Krupnicza l. 9 I piętro. 1856 3

T. K. CZERWIŃSKI
Objazdowe Przedsiębiorstwo Ogrodnicze
Kraków, Łazienna 5

podejmuje się: umiejętnego cięcia drzew owocowych, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów, względnie także **brania dochodowych ogrodów w własną dzierżawę.** — Różne kopie swych planów na okaz. — **Rękojmią:** praktyka kilkunastoletnia zagranicą, tudzież studya w pruskim instytucie pomologicznym w Pruszkowie i we Fürstenhofie, w Styryi. 1848 10
Wrześniowe zgłoszenia zamówień, jako już spóźnione, nie mogą liczyć na przystępne ceny lub pewne przyjęcie.

Polski Związek Niewiast Katolickich
otwiera z dniem 1 października w Krakowie przy ulicy Starowiślnej Nr 14

Internat (Pensyonat)
dla panien, chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w Uniwersytecie. — Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi **70—80 do 100 Koron** w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu **28 rubli, 32 rubli do 40 rubli**). — Zgłoszenia przyjmuje BIURO INFORMACYJNE POLSKIEGO ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH Kraków, Pałac Spiski Nr 36. 1796 6

Wyborowe krajowe płótna, Chustki do nosa i stołową Bieliznę
tegorocznego bielenia po bardzo niskich cenach — poleca

Bazar Krajowy
Kraków, Rynek główny róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Seltserskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Uszlachetnione Zboża krajowe.
Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezie poleca do siewu:
I. **Pszenicę ostkę Galicyjską** w dwóch gatunkach odznaczona dwoma medalami na Wystawie powszechnej w Paryżu.
1. **„Elita“** pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . Kor. 28.—
2. **„Selekcyjna“** pierwsza reprodukcya Elity . . . . „ 25.—
II. **Pszenicę „Grosfürst von Sachsen“** hodowli Cimbala (reprodukcya) krzyżówka Square Head i pszenicy krajowej szląskiej . . . . „ 25.—
III. **Żyto polskie** mało wymagające i plenne . . . . . „ 22.—
Ceny rozumieją się loco stacya **Podłęże** lub **Kłaj** za worki dolicza się cenę kosztu. 1700 0

JAN RYNIEWICZ
w Tarnopolu 1772 6
I-sza Kraj. Fabryka Wyprawiania i farbowania prawdziwych krymskich i perskich skórek baranich.

C. k. Policyjna Loterya
Na rzecz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy c. k. urzędników wiedeńskiej policyi tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem Pana c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy
1.500 wygranych, a mianowicie 100 wygranych gł-----wnych 55.000 Koron efektywnej wartości---
Cena losu 1 Korona. Pierwsze trzy wygrane główne między niemi Pierwsza główna wygrana 30.[illegible] Kor. zostaną za najwyższem zezwoleniem Jego c. k. Apostolskiej Mości na żądanie wygrywając[illegible] po odciągnięciu 10 procent i ustawą przepisanego podatku zyskowego gotówką wypłacone. — [illegible] gnienie dnia 10 Listopada 1906 roku. — Do nabycia w kantorach wymiany, trafikach, oraz p[illegible] Ekspedycyę „Głosu Narodu“ (z prowincyi na porto 10 halerzy).

ZBOŻE
Krajowej hodowli do siewu.
Pszenica Ostka-Mikulicka
wyhodowana drogą indywidualnej sekcyi pojedynczych najplenniejszych roślin o sztywnej słomie, na pieniejsza na licznych krajowych polach doświadczalnych cena 23 kor.
Żyto Polskie
wczesne plenne, odporne, ręczną selekcyą kłosów uszlachetnione cena 20 kor. — Ceny za 100 kg. bez worka loco st. Kańczuga. — Poręcza się czystość i siłę kiełkowania.
Zarząd dóbr Jerzego Turnaua w Mikulicach p. Kańczuga. 1835 4

Farby olejne
do użycia gotowe — szybko schnące — do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.
Glazura bursztynowa. Lakiery do podłóg ze znanych firm: L. Marxa i O. Fritzego, jak również z krajowych fabryk L. Baranowskiego i Spółki w Krakowie.
Masa francuska i woskowa do podłóg. Farby spirytusowo-lakierowe, „Linoleum“ do podłóg.
Wosk Podłogowy „Parket Rose“ polecają 1736 0
Reim i Spółka
Rynek 37. Kraków. Linia A-B.

Świeży miód pszczelny
lipcowy (tegoroczny zbiór pierwszy) deserowy, patokę, czysty i naturalny, bez jakichkolwiek domieszek pod gwarancyą, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 koron z opłatą poczty i blaszanki; dla pp. kupców zaś na żądanie w beczkach od 100—150 kg. koleją **Zarząd dóbr ziemsk. i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, poczta: **Siemikowce.** 1724 0

Ogłoszenie.
Towarzystwo Liturgiczne w Krośnie poszukuje **biegłej hafciarki** uzdolnionej w rysunkach i wydoskonalonej w haftach kościelnych, ręcznych i maszynowych. Osoby interesowane zechcą przedłożyć 1) świadectwo z ukończenia nauki haftów, 2) moralności, 3) lekarskie, 4) dotychczasowej praktyki. Adres: Liturgia, Krosno. 1821 6

Kupię dom z ogrodem 23-morgowym niedaleko stacyi kolejowej w pobliżu lasu, kąpieli i z łatwością zaopatrzenia się w żywność, w okolicy suchej. — Zgłoszenia pod M. poste restante Alwernia. 1783 3

BREK
mało używany na oliwnych osiach tanio do sprzedania. — Wiadomość: Półwsie Zwierzyniec ul. Królowej Jadwigi l. 32 T. Nawrocka. 1841 3

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓ[W]
maszynowych
Ignacego Wurm[a]
w Krakowie, ul. Kanonicza l. 1[illegible]

Sok malinowy
Najznakomitszy (tylko prawdziw[y]) **z dużą** ilością najprzedniejsze[go] cukru Przeworskiego gotowany syła handel delikatesów Kalend[ro]wicza w Limanowej w naczynia[ch] 4-ro klg. netto, po nader niskie[j ce]nie 3 złr. opłatnie w Austryi. [Bio]rącym 100 klg. znaczny opust. 1830 20

Panienki
uczęszczające do zakładów na[uko]wych przyjmie wdowa bezdzi[etna] po wyższym urzędniku na mies[zka]nie z całem utrzymaniem. — N[a żą]danie osobne pokoje; także [for]pian do użytku, konwersacya [fran]cuska i niemiecka. 15[illegible]
Kraków ul. Łobzows[ka] L. 8 I p. drzwi na le[wo]

Pokoje umeblowan[e]
z utrzymaniem lub bez wynajęcia na dnie i czas dł[uż]szy. Zapewniona opieka osób kształcących się. — Krupnicza l. 10 II p. 18[illegible]

Kto z P. T. Publiczno[ści]
życzy sobie mieć najpiękniejszą oz[do]bę i najniezbędniejszą naukę w do[mu] t. j. **300 prześlicznych ili[...]** ks Sterczyńskiego, z opisami ba[...] [...]oiczającymi p. t. *Święci*, niech [ła]skawie poda swój adres, a otrzy[ma] natychmiast — **Cena 13 Koro[n]**
1813 7 **J. Lewko, Strzyżó[w]**

Nowy Targ.
Realność większa w Rynku o trzech frontach po ś. p. Ka[...] Laurze z wolnej reki najwięcej o[fe]rującemu jest do sprzedania. Z[gło]szenia przyjmuje p. Henryk Jurk[ie]wicz Zakopane—Nowy Targ. 1842 6

Nauczyciel gimn. w Ta[r]nowie poszukuje na **mieszk[a]nie 2 uczniów** z [do]brego domu, najchętniej z niższe[go] gimnazyum. Korepetycye, konw[er]sacya francuska i troskliwa op[ieka] zapewnione. — Łaskawe zgłosze[nia] proszę nadsyłać: „Nauczyciel“ po[ste] restante Tarnów. 183[illegible]

Pisarz ekonomiczn[y]
kawaler, który ukończył niższa szk[ołę] rolnicza **znajdzie posadę m[a]gazyniera i pomocnika ka[n]celaryjnego.** 18[illegible]
Zgłoszenia z odpisem świadec[tw] których sie nie zwraca, nadsyłać [do]
Centralnego Zarządu D[óbr] Rozwadów nad Sanem

Miód patoka kuracyj[ny]
i deserowy z własnej pasieki [...] kg. puszkach po 6 kor. wysył[a za] zaliczką, opłatnie ks. Włodz. Mi[...] proboszcz w Kupczyńcach p. [...] sów także w większej ilości.

Wydawca Dr Antoni Beaupre. [Re]daktor odpowiedzialny Gustaw S[...]charski. — W drukarni „Głosu [Na]rodu“ w Krakowie pod zarzą[dem] St. Tomaszewskiego.